

CHODZA

ROK TRZECI
NR 3 (12)
(OSTATNI)

ORGAN WEWNĘTRZNY
(WYCHODZI NACA)

Rybnik 28.09.1988 r.

CENA UMOWNA

SŁUCHY



RZEKŁ RAZ ZECER DO SASIADA
MNIE SIĘ DZISIAJ NIC NIE
SKŁADA. - WŁ. ŚCISŁOWSKI

ZŁOTA LAMPKA

WIERSZ LAUREATKI

LIST ŻELAZNY

Huta = Kościuszek =
Chorów

dwa kroki
od centrum
sapie żarłoczny potwór

jarzą się
otwarte paszcze
martwych
trawia koka i ziom

Za pół godziny
potwór wykrztusi coś
z czego robi się

igły i czołgi.

Grażyna Woźniak

OD SZEFA SŁOWA DWA

i autograf!

To widzenia.

Grażyna Woźniak



DZIŚ 8 STRON!

UWAGA

Nagrody
i wyróżnienia

PROTOKÓŁ

z posiedzenia jury konkursu literackiego
o "Złotą lampkę górniczą", które odbyło się
w dniu 24.09.1988 r.

Jury w składzie:

1. Jan Koprowski - Przewodniczący
2. Stanisław Korak - Członek
3. Tadeusz Kijonka - Członek
4. Roman Samsel - Członek
5. Tadeusz Śliwiak - Członek

po rozpatrzeniu nadesłanych prac, postanowiło
przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

W dziale p r e z y:

1. Pierwszą nagrodę w wysokości 70 000 zł. pra-
cy opatrzonej godłem "TARSJUSZ" pt. "Misa
prowincja" - autor Marek Grala z Płocka
2. Drugą nagrodę w wysokości 50 000 zł. pracy
opatrzonej godłem "SKORPION" pt. "Melen" -
autor Zdzisław Adamczyk z Sosnowca.
3. Trzecią nagrodę w wysokości 36 000 zł. pra-
cy opatrzonej godłem "ADAM" pt. "Para-
dais" - autor Andrzej Kopański z Warszawy.

Oraz:

trzy równorzędne wyróżnienia w wysokości
8 000 zł. następującym pracom:

1. Godło "HANNA HELIX" pt. "Opowieść o Macie-
ju" - autor Małgorzata Brejnak z Warszawy.
2. Godło "KŁOS" pt. "Cegła" - autor Broni-
sław Pelek z Gliwio.
3. Godło "TEATRZYK OBJAZDOWY" pt. "Jajo Flus-
berta" - autor Jerzy Kamienewski z Białe -
gesteku.

W dziale p o e z j i:

1. Pierwszą nagrodę w wysokości 45 000 zł. za
zestaw trzech wierszy opatrzonej godłem
"SAHARA II" - autor Grażyna Woźniak z Rudy
Śląskiej
2. Drugą nagrodę w wysokości 30 000 zł. za wiersz
"Wrzesień 39" i "Krzak gorojący" opat-
rzone godłem "PERSONA NON GRATA" - autor
Edward Popławski z Poznania

DZIŚ



PIWNICA



CD STR.2

1

PROTOKÓŁ JURY

CD. ZE STR
1.

3. Trzecią nagrodę w wysokości 15 000 zł. za zestaw trzech wierszy opatrzonych godłem "TREN" - autor Włodzisław Wierschowski z Płocka

Oraz:

pięć równorzędnych wyróżnień po 6 000 zł.

1. Autor Bolesław Jonek z Bytomia za zestaw 4 wierszy - godło "ŚWIETLIK"
2. Autor Bogdan A. Grabowski z Gerszowa Wlkp. za 2 wiersze bez tytułu / "Umiera świat" i "Tracenie ziemi" / - godło "Bogdan"
3. Autor Kazimierz Furman z Kłodawy Gerszowskiej za wiersz "Pieta" - godło "WICTORY"
4. Autor Katarzyna Młynarczyk z Katowic za 2 wiersze bez tytułu / "przecież mogłem się brenić..." / 1 / "wychodzę za mąż" / - godło "KAMA"
5. Autor Maciej Kudasik z Nowego Targu za wiersz bez tytułu / "Kiedy w bólu rodziłaś" / - godło "HARRY" STEPPENWOLF

podpisy jury

PRZYJACIEL GAZETY STANISŁAW HORAK

RED. Chcielibyśmy słyszeć zdanie pana St. Horaka, też jurora, na temat poziomu konkursu?

St. Horak: W jury zasiadam dosyć często, tym razem zajmowałem się prozą. Prac było może mniej niż w poprzednim roku ale zobaczyliśmy kilka cennych, naprawdę wartych nagrodzenia. Co się zmienia w naszym konkursie, w tym co ludzie piszą? Jest to proza różnego typu zajmująca się wieloma sprawami zarówno, jak my to nazywamy, regionalnymi jak i humorem. Cieszy to szczególnie, że konkurs zdobył sobie renomę ogólnopolską, bo jak zobaczymy listę nagrodzonych, będzie to rzeczywiście cała Polska i to jest dla mnie najbardziej pocieszające - to zaufanie do konkursu, a w sumie do RDL.

RED. Co można powiedzieć o RDL, porównując je z innymi tego typu imprezami?

St. Horak: Nie można jej, może to dziwnie zabrzmieć, porównać z żadną w Polsce i to jest bardzo dobre. Imprezy literackie organizowane czy to w Warszawie, czy w Poznaniu, czy innych miastach są poświęcone przede wszystkim pisarzom, spotkaniom pisarskim, tutaj jest odwrotnie, tutaj na pierwszym miejscu jest czytelnik, jest ten człowiek, co literaturę odbiera. Tutaj pisarstwo pełni tę drugorzędną rolę, w dobrym znaczeniu tego słowa, bo jest w tym może, brzydko powiedziane, przekaz treści literackich, pisarz jest wyłącznie przekazywaczem, a nie jakąś główną osobą. Rybnickie ma to do siebie, że jest regionem nie skażonym w miarę tą płaską kulturą miejską, wyłącznie rozrywkową. Dla mnie i wielu moich kolegów z polski zaskakujące jest to, że ostała się tu jeszcze taka oaza.

RED. DZIĘKUJEMY

Jerzy Bińczycki

TEATR SIĘ ZACZYNA, KIEDY
SPOTYKA SIĘ ZE SOBĄ
DWOJE LUDZI

W.S.: Jak Panu się podoba w Rybniku, chyba nie jest tu Pan po raz pierwszy?

J. Bińczycki: W tym terenie byłem związany dawno i dość długo, bo pierwsze lata po szkole teatralnej spędziłem, przepracowałem w Teatrze im. St. Wyspiańskiego w Katowicach. To wtedy teatr był jeszcze objazdowy, więc obsługiwał cały teren Śląska i ROW-u w tym. Co najmniej raz w roku jestem tu czy w okolicy z jakiejś okazji - kręcenia filmu czy z racji pracy w TVP.

W.S.: O co pyta Pana młodzież na spotkaniach?

J. Bińczycki: Młodzież interesuje się głównie pewnymi zasadami pracy w filmie, co mnie raczej martwi.

W.S.: Jest to zapewne spowodowane tym, że mamy za mały kontakt z teatrem bezpośrednio.

Pewne oddalenie od np. Krakowa powoduje, że wyjazd tam staje się już pewną wyprawą.

J. Bińczycki: Oczywiście, powiedziałem, że mnie to martwi ale nie dziwi, no ho wybrać się dzisiaj do teatru, a jeszcze przejechać ileś tam kilometrów, jest trudno, to nie na dzisiejsze czasy tego typu pasja.

W.S.: Słyszałam, że nie lubi Pan, kiedy widzowie utożsamiają Pana z rolami, które Pan kreuje, szczególnie dystansując się od roli Bogumiła z "Nocy i dni". Czy to prawda?

J. Bińczycki: Proszę pani, gdybym był nawet taki idealny jak idealnym być potrafił Bogumił Niechcic, będę się przed tym bronił, bo to by znaczyło, że jestem bardzo słabym aktorem, skoro przed kamerą filmową sprzedaję swoje prywatne cechy charakteru, no aja wolę nie być tak idealnym jak Niechcic. Wolę za to być lepszym aktorem, który potrafi stworzyć jakąś tam postaćdaleką od prywatnych swoich cech.

Nie stać mnie na taką wyrozumiałość, cierpliwość, na takie oddanie, zapamiętanie i w uczuciu, i w pracy, jaką prezentował - i z przykrością to stwierdzam - Bogumił Niechcic i ja ką sobie Panie, szczególnie poprzez tę postać uwodobały.

W.S.: Składając słyszałam znowu, że reżyserzy utożsamiają Pana także ze "sprawdzonymi" postaciami - czy zgodzi się Pan z tym?

J. Bińczycki: Proszę pani tak się dzieje głównie w filmie, bo w teatrze jest już inaczej. To nasz film, dla wygody, dla uniknięcia pewnego ryzyka, wybrał sobie pewne schematy. Wiadomo, że w tej roli jest najlepszy ten, w innej tamten, a zresztą publiczność sama tego chce.

W.S.: Chciałabym zapytać Pana jeszcze, zresztą banalne to pytanie, czy lubi Pan którąś ze swoich ostatnich ról, do której chce wrócić myślą?

J. Bińczycki: To jest jakby mój osobisty sposób, którym się posługuję w zawodzie. Z żadnej roli nie jestem do końca zadowolony, każdą z ról powtórzyłbym najchętniej, podejrzewam, że gdyby było mi to dane, to bym chciał powtórzyć

jeszcze raz, jeszcze raz, a aż do skutku. Dzieje się tak, jakby ocenić to, w wyniku działania pewnego instynktu zawodowego, ale i z wyrachowania. Uważam, że artysta zadowolony z siebie, jest artystą skończonym. Tuż przed odejściem na emeryturę można powiedzieć, jestem zadowolony z siebie w tej roli, jest ona idealna, w związku z tym idę na emeryturę, idę odpocząć.

W.S.: To zaleta ludzi skromnych i wielkich, choć nie w tym rzecz, żeby Panu pochlebiać. Zapytam jednak Pana jeszcze raz o to samo: czy jest wobec tego jakaś część roli, która dała Panu zadowolenie? Nie wierzę bowiem, żeby z każdej roli był Pan zupełnie niezadowolony. To by były kokieteria z pańskiej strony.

CD. NA STR. 4

KRZAK GOREJĄCY

②



na pustyni tajny agent schowany w
krwawym cieniu słońca zakopuje
swoją legitymację partyjną o zatartym
przez czas numerze ewidencyjnym
Szakal obserwuje go z daleka upatrując w nim
swoją kolejną ofiarę bóg
łaskawy okiem aktualnego papieża
akceptuje ten akt warunkowej
kapitulacji może uda się jeszcze
ocalić choć siebie myśli agent
zgarniając ostatnie ziarnka
piasku i wtedy krzak gorejący zakwita jeszcze
jednym źródłem zdrady

Edward Popławski

ODA DWORCOWA

3

pocekalnio luźkiego bagażu
w drodze do bezdomnej bezdomności
przerwo w życiorysie
zakurzona włóczęgo do-nikąd
krzyczący drogowskazie
zapijaczono budko z piwem
nawarżonym po polsku
izbo chorych
izbo wytrzeźwień
izbo pożegnań i powrotów
izbo poborowa
izbo mowa trawa
przedpokoju schizofrenii
widmo melanchlii
teatrze dla much, myszy i
kiełbasek z różną
bufecie
straconych dziewczęcych złudzeń
nie kończąca się odyseja
wybacz mi wieczną podróż
dowieź i mnie
do celu

Włodzimierz Wierzchowski

PIETA



Na ulicy 28 czerwca 1956 roku w Poznaniu
Grzeń Strzałkowski stoi
Polak mały
Pod sztandarem ojczyzny
Zaraz go zabiją
Chłopiec jest mężczyzną
Nie płacze
Kobiety płaczą

Na ulicy 28 czerwca 1956 roku
Stara kobieta
Wrosnięta kolanami w bruk
Przesypuje modlitwy przez wargi
Na rękach trzyma synka
Ulicami jeżdżą samochody
Chodnikami chodzą ludzie

Dzieci bawią się w berka w chowanego
W strzelanego

Krew do rynsztoku spływa

Kazimierz Furan

TRACENIE ZIEMI

Czas -
bezużyteczna gilotyna

Horyzont -
opaska na oczach
przeźroczysta

Kat
mianowany na ten czas
unywa ręce

we krwi

Bogdan A. Grabowski

STR.
3

Kiedy, jak zawsze pod wieczór,
leżał w oczekiwaniu na sen,
weszła matka, usiadła na brzegu łóżka
i poczęła opowiadać mu bajkę.
Wówczas rzekł do niej syn -
Matko, odtąd ja Cię będę do snu kołysał.
I począł jej mówić o sobie,
a gdy doszedł do miejsca zwanego Czaszką
usnęła splakana Maryja.

Maciej Kudasik

XIX

mama mnie kocha - mówił
i rozkładał zabawki na podłodze
było dużo miejsca
i nikt nie przeszkadzał

uciekać spod kół
zielonego samochodzika
przytulał
nosek do szyby
te szare smugi to były
lzy

i - mama mnie kocha - powtarzał
bo nie rozumiał, że bywa inaczej

Katarzyna Młynarczyk

ŚWIATŁO I GŁOS

Kiedy w bezgwiezdną noc
zabłąkany taternik
stwierdził że zgubił latarkę
- wartość własnego życia
porównuje z płomieniem świecy
na wietrze

kiedy na dole
w zagniatanym chodniku
kamień roztrzaska ci lampę
zapagniesz światła
- jak życia

ale wtedy w tej ciemnej samotności
najbardziej szukał będziesz
głosu kolegów -
zwyčajnego człowieka

Bolesław Jonek -



SZEF
kuchni

pojecha.

1. Blok spotkań autorskich /wszędzie/
2. Mała Scena Teatru
 - "Notatki na mankietach" - monodram wg Bułhakowa TOMASZA PIASECKIEGO z Krakowa
 - Ogłoszenie wyników Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego o nagrodę "Złotej Lampki Górniczej" oraz wręczenie nagród Laureatom Konkursu
 - Prezentacja nagrodzonych tekstów
 - Początek godz. 16.30
3. TZR
 - Piwnica Pod Baranami w programie "Przychodzimy i odchodzimy"
 - Początek godz. 16.30 i 20.00

STR.
4

~~SZEF~~
KUCHNI
odrąba:



1. Narażania się głównemu finansistcie - wszak płaci.
2. Zajmowania zarezerwowanych stolików - u stematologów drogo.
3. Szastania autografami.
4. Przewartościowywanie się / szeregów w gazecie /.

JESĆ MUSI KAŻDY...



Jadłospis
Pieczarkowa z grzankami
Pieczeń wieprzowa
ziemniaki, surówka z białej kapusty

O WÓJTOWICZU



Czasem i przewinca ma swoje dni. Dni te nie były jakie - rozsławione tu i tam, a przynajmniej na pewno - w ekelicy.

Nadszedł drugi dzień lub raczej wieczór na "Małej Scenie". W atmosferze kameralnej, choć galerijka jak w "prawdziwym" teatrze - tyle że bez łóż, na proscenium, zasiadł Leszek Wójtowicz ze swoją gitarą. Zaśpiewał młodszym i starszym swą "pieśń buntu" - bo tak można by określić jego recital.

TERZY BIŃCZYCKI

CD. ZE STR. 2

J. Bińczycki: Może uda mi się nie w pełni, ale choć w części zrealizować ten temat. Dużą nielichotnością oczekuję emisji roli, którą miałem okazję grać ostatnio w telewizji. Z wielu powodów. Raz, że jest to rola nie z ratunku tych charakterów, które do tej pory miałem okazję prezentować na ekranie. Poza tym chciałem sprawdzić jedną rzecz: czy przyjemność pracy będzie rzutowała na efekt końcowy. Myślałem tu o roli Henryka VIII. Panie, w związku z historią i znajomością tej postaci, będą musiały zmienić o mnie zdanie. Ale też nie utożsamiam się z tą rolą - Henrykiem VIII, nie stać by mi było na tyle żon po prostu.

Jest to rola w sztuce Zawieyskiego. To też sztukiem frapujące, ponieważ sztuka, która została niedawno wydrukowana, grana nie była do tej pory. To sztuka dedykowana kardynałowi Wyszyńskiemu swego czasu. Była recenzowana przez niego. Dotyczy problemu konfliktu władzy, podziału na władzę świecką i kościelną. To moralitet. No ale trzeba było zagrać Henryka VIII. Z wszystkimi obciążeniami, które nam historia przekazała, mimo że w innej sytuacji niż przyzwyczailiśmy się tego człowieka widzieć.

W.S.: Na koniec chciałabym jeszcze zapytać Pana o coś, z czym ja osobiście jestem trochę związana - co sądzi Pan o roli amatorskiego ruchu artystycznego?

J. Bińczycki: Wie pani aktorem w życiu każdy powinien być. Ponieważ jest autorem. Nie spotkałem człowieka, to prawie jak z lekarzem - każdy jest w stanie doradzić, jak się leczyć, który by publicznie nie wystąpił. Czy mówiąc wierszyk na akademii czy referat na zebraniu, czy udzielając odpowiedzi w klasie. Zresztą każdy jest aktorem, każdy z nas prowadzi jaką grę w życiu. W związku z tym, trzeba ludziom, którzy czują większą potrzebę tego grania, umożliwić to poprzez zespoły amatorskie. To jedna sprawa, którą potraktowałem jakby żartem.

A drugą sprawą, poza tym stanowi to poważny problem konkurencji. Uważam ruch amatorski za cenną inicjatywę, ponieważ rozbudza zainteresowania teatrem profesjonalnym. Doskonale nie poprzez sztukę jest dodatkowo rzeczą szlachetną.

W.S.: Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmawiała: Wanda Świtała

Teksty piosenek, a czasem pieśni, o bardziej lub mniej wyrazistym podtekście, o treści mniej lub bardziej "ZAKAZANEJ" / lub zakazywanej angielski / nie pobudzały widowni do śmiechu. Mógł im raczej towarzyszyć gorzki półśmieszek. Wymagały skupienia, refleksji. Dalekie od tandety kabaretowej bawiącej płytką grą słówek "podparty" pajacowatymi minami, "ekiem perskim" robiącym de widza...

Widz mniej wprawny lub zmęczony mógłby mieć trudności w odbiorze "hazardowych gier" / parafrazując motyw jednej z piosenek / Wójtowicza. Leszek jednak, mimo świadomości "czasów takich, że tylko bajeczki będzie pan pisał" śpiewa, doskonale radząc sobie z słowem / jak na prawnika zresztą przystało / i jego karkołomnościami / bo przecież o Polsce i po polsku śpiewa: "choćby piekło, szatan - tak! NIE!" I mimo, iż kańczy gorzko: "wskaż de dziury, kochany - to przecież nasza Ojczyzna!" - dziękuję mu za to! Różne bowiem bywają kabarety, a śmiech nie zawsze musi być coś czystożartowego. W tym wypadku - ja, a myślę że i spora część widowni - woli jednak półśmieszek i skupioną twarz intelektualisty Wójtowicza...

Wanda Świtała

LAnsujemy sami siebie

ZYCIE

Powrót do pra...

Gdyby Adam i Ewa
zmarłychwstali

/zakładam że zmartwychwstanie dotyczy nie tylko uprzywilejowanych/
zobaczyliby że
świat

zmienił się trochę -
może wtedy
dzielny Adam
wykarczowałby
jabłonie
do ostatka

Wanda Świątała

/głos w dyskusji .../

Jesteś samcem a ja samioą
Wpisani tym faktem
w koło
natury
istniejemy.
Dlaczego więc
twoje czelwieczeństwo
tak bardzo
mnie
rani?

Wanda Świątała

SEN

Była noc z marzeniem sennym jak bajka
Gdym się jak motyl unosił nad światem
i na bal leciałem do świerszcza - grajka
/żaden ludzki nie był tak cudnym balem/

Na skrzydłach swoich barwionych uroczych
Pływałem na fali wiatru błękitnego
I znów trzeba by wrócić do myśli człowieczych
I do bezskrzydłego ciała ludzkiego

Sen to był, żem motylem latał tuż pod słońcem?
Sen czy prawda - szeroka, jasna otwarta

A może snem jest, żem człowiekiem chodzącym
Po smutnej ziemi zasłanej potonkami czarta?

Nie, nie jestem człowiekiem - to sen jakiś szary
Bo unów chciałem frunąć do światła!

Nie, jestem tylko snem motyla, cieniem mary
Ostatni moment życia mi chwila świtu skradka

Danuta Świerczek

Клоун

Красочные глаза,
Красочный рот,
Красный бумажный нос.
Костюм как шахматная доска
или лашки в клеточку
Большие цветные пуговицы
Сапоги как в сказке
слишком большие

Клоун, пьеро
такой смешной
самый смешной
Герой
а посмотри
дурак
в глазах у него

слезам

Петр Скорупа

Jeśli wolną mi być
to czegoś mi nie wolno?
oddychać nogę
Jak choć
a chciałoby tak raz
wypuścić powietrze ustami
i nabrać wzrekiem
jak zielen
na bruna'ność siebie

Jeśli wolne mi być
to czegoś mi zabronić mogą
zabronią czynić coś
a ja powiem
że ta chwila
to mój życie
MOJE ŻYCIE
a przecież - wolne mi być!

Jeśli wolne mi być
to czegoś mi więcej trzeba
trzeba -
oddechem jak wulkan szczęścia
wzroku -
jak ogromna łopata
niebiańskiego grabarza
trzeba mi wyjścia
i drogi
i drogowskazów
trzeba sił
i silnych stóp
by przejąć
by dojść
do śmierci

Danuta Świerczek

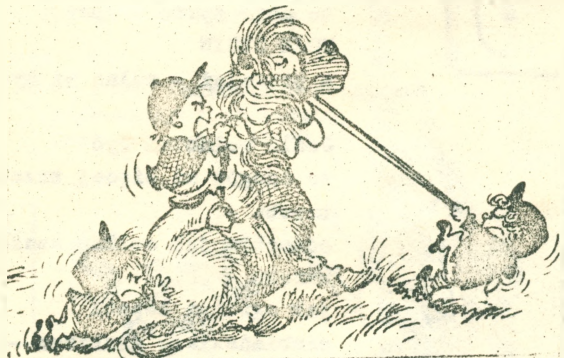
Piotr Gabriel Skerupa

MY

W zagubieniu swej osobowości
wyciągamy z błota fragmenty własnej
prawie nęistniejącej twarzy
Jesteśmy odratowani nadzieją
- bezdomni murarze swych wielkich
wartości ideowych
by słońce było dla nas
by móc rozkoszować się niebem
by opleść się pajęczyną rąk mózgów oddechów
przestało być wstydem
milczący o myślach i
serc zabijaniu
zabijamy
już i tak edziedziczone w szcążkowej postaci
deptaki życia
tłumacząc się przy tym
impetencją
płacąc w formie kar
domy mał, h dzieci
albo spokojnej starości

"A cóż mi piekto, jak na ziemi byłem."

Naszym życzeniom stało się więc za-
deść /patrz numer 40/ naszego piśmka str.
4/ Zrealizowany na podstawie powieści W.
Myśliwskiego monodram pt. "Nie będziesz do
końca życia na organkach grał" /a nie -
jak błędnie podaliśmy: "Nie będziesz więcej
na organkach grał"/ okazał się jednym z naj-
lepszych punktów tegorocznych RDL. Odziwe,
tym razem w odbiorze przedstawienia nie
przeszkodziła nawet kawiarniana atmosfera sa-
li, gdyż na czas trwania spektaklu zapa-
nował niepedzielnie świat przeżyć bohatera



Okazało się więc znowu, że prawdziwy artysta potrafi za pomocą swej sztuki wyczarować odpowiedni nastrój, także wówczas, gdy brak właściwej dekoracji, sugerujących a prio-
ri klimat utworu. To, że takim prawdziwym artystą jest, potwierdził aktor Teatru im. J. Słowackiego - Feliks Szajnert, który wczoraj tak przekonująco stworzył świat chłopskiej chałupy i życia w małej wiosce - tylko i wyłącznie za pomocą słowa i doskonałej gry aktorskiej. Na sali niepedzielnie zapanował liryczny świat przeżyć bohatera. Absolutnej ciszy panującej na widowni /za-
dnego dzwonienia filiżankami itp/ ,rozgry-
wał się dramat życia prostego chłopca, któ-
ry zdecydował się na pozostanie na gospodar-
stwie. Swoją spokojną, stonowaną grą aktor stworzył przede wszystkim nastrój osobiste-
go lirycznego wyznania, często padały tutaj charakterystyczne myśli bohatera, jak np.:
"A cóż mi piekto, jak na ziemi byłem?",
czy też "Kto wie, czy żyć, to nie jest jed-
naste przykazanie, które Bóg zapomniał lu-
dziom obwieścić na ziemi?"

6



DALSZY
CIĄG
NA STR.
7

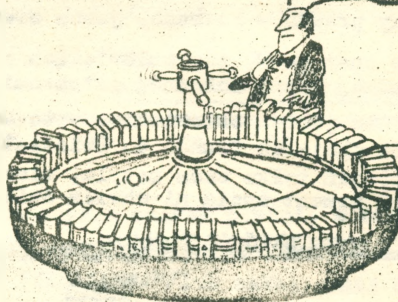
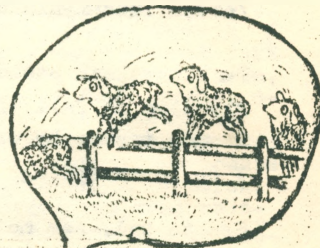
NA IMPREZACH FILHARMONIA RÓW BYŁA W KOMPLECIE



XIX RYBNICKIE DNI LITERATURY witają KRAKÓW

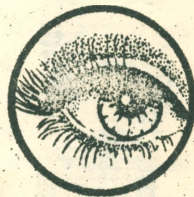
BALICE-
GOTARTOWICE

LOT



Najważniejsze jest
niewidoczne dla oczu.

A.S. Knapery



A coż mi piekło...

C.D. ZE STR. 6

Zdarzały się również sytuacje zabawne, a może raczej - groteskowe, które wywoływały refleksyjny uśmiech słuchacza jak np. argumentacja prezesa G.S-u, że nie można wydać pozwolenia na kupno cementu przeznaczonego na budowę rodzinnego grobu bohatera, bo "Grób - budynek niegospodarczy, produkcji nie podniesie".

W sumie, opracowanie powieści - znakomite, a wspaniała gra Szajnerta dodatkowo uwypakowała jej walory. Artysta przeszedł samego siebie /były głosy, że jego wczorajszy występ był lepszy od omawianego we wspomnianym już numerze "X", szkoda tylko, że zmęczenie spowodowane późną porą, nie wszystkim słuchaczom pozwoliło dostrzec całą wartość przedstawienia.

D.S.



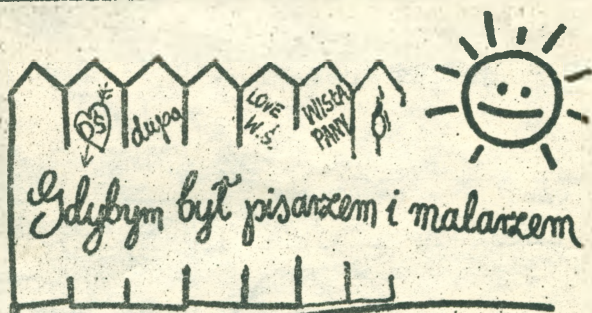
CHODZĄ SŁUCHY,
ŻE R. SAMSEL
JEST Z NAMI.
TAK TRZYMAĆ!
Redakcja



KTO MI DAŁ SKRZYDŁA?
(wcale nie cytat!)

UWAGA!
CHWILOWO
WESPRANNY PAN
J. BINICZYCKI
NIE ODRÓWIE
REDAKCJI
ZŁOŻYŁ AUTOGRAF
LEWĄ RĘKĄ

Serdecznie dziękuję
współpraco-
wiczom, literatom,
krytykom, transportowcom,
artystom, koleżankom
i kolegom z redakcji:
Do zobaczenia w
XX RDL

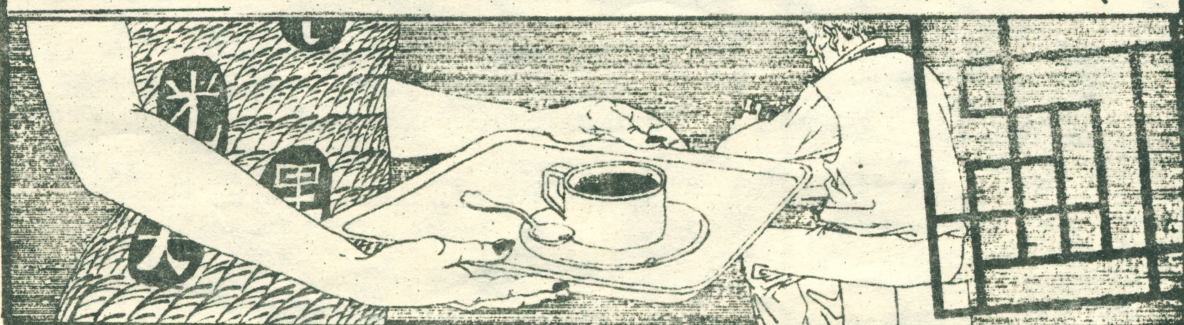


Gdybym był pisanem i malarem

Spróbuj, a zobaczysz
jaki to miód.

Biniczycki

sygnały ◇ REDAKCJA SERDECZNIE DZIĘKUJE ZA PRZYDZIAŁ UŻYWEK (SIC!)



7

ŻYCIĘ 1/2 LITERACKIE

Powieść w odcinkach

EPILOG



MAGISTER MÓWI SIĘ
DO FARMACEUTY
D. ŚWIERCZEK
(mgr)

WYRWANE
Z NOTATNIKA
PIOTRA SKORUPY

OD REDAKCJI:
DOBRYMI CHĘCIAMI...

Koniec

DOKĄD PĘDZISZ
KOZACZE
NA SPIENIONYM

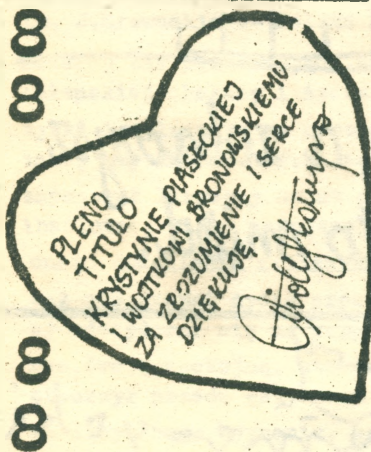
KONTU



O ZB. ZIELONCE

Tramping ma to do siebie,
że daje uczestnikom cał-
kowitą swobodę poruszania
się, łącznie z terminem od-
jazdu.

DZIŚ W REDAKCJI URODZINY!
(PIOTR BUKARTYK)



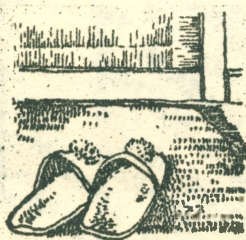
"BEZ PRACY NIE MA KOŁACZY."

Mo bych już wolała
tych kołaczy nie jeść,
niż iść do roboty.
Ja - Danusia

TELEGRAF 28.09.1988
6002.07.46
1. KOPACKI PRZYJEDZIE
2. M. BREJNAK NIE.

Zastyszane

Dostałam ficia
na punkcie fletu.
Nie jadłam obiadu
bo nie miałam jeść
widelcem i nożem.
2 x D.S.



ZAMYKAMY NUMER
JEST GODZINA 07.56
DNIA 28.09.1988R
WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM
DZIĘKUJEMY.
TYMCZASEM DOBRANOC,
A W OGÓLE TO DO WIDZENIA
ZA ROK.
REDAKCJA.

NASZA ANKIETA:

Ocena pisma bardzo dobre ☐
przeciętne ☐
złe ☐

Kupujecie je dlatego, że:
jest interesujące, bo nowe ☐
interesuje Was ta problematyka ☐
nie było nic innego do kupienia ☐

Miejsce zamieszkania miasto ☐
wios ☐

Zawód _____

Uwagi _____

Nazwisko, adres (według uznania) _____

Redaguje kolegium w składzie:

Wanda Świtala, Danuta Świerczek, Katarzyna
Nowak, Ewa Witek, Leszek Orawski, Piotr
Bukartyk, Tomasz Porembaki, Piotr G. Skorupa
Współpracują /Redaktor odpowiedzialny/
W. Bronowski, W. Pieskow, K. Ferster, St. Horek
maszyny do pisania marki "Zucznik"
i "Optima".